

Łyżka. Wanda Chotomska

Była sobie w domu Zbyszka
bardzo nieposłuszna łyżka.
Żadne łyżki nie grymaszą
nad płatkami i nad kaszą,
a ta, jak zobaczy grysik,
to grymasi i kaprysi.

Gdy są płatki na śniadanie,
łyżka bokiem patrzy na nie,
jedną nogą rusza w drogę
i ucieka na podłogę.

Z sosem skacze po kanapie,
każdą zupę w mig rozchłapie.
Gdy zobaczy barszcz lub chłodnik,
to wylewa go na chodnik,
przed krupnikiem i czerniną
zmyka prędko za pianino,
a makaron, ten z rosółu,
ciągnie dookoła stołu.

Wreszcie przyszedł Zbyszka dziadek
i rzekł: - Dziwny to przypadek!
Zbyszek schudł, zmizerniał, zgłodniał,
bo nic nie je od tygodnia.
Wciąż mu marsza grają kiszki.
Z czyjej winy? Z winy łyżki.

Łyżka cicho niby myszka
wysłuchiwała tych zarzutów
i ze wstydu się zmieniała...
w łyżkę do wkładania butów.